

(№. 17.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 28. Maja 1822.

Zasluga bez ostrogi drzymie i mnię slynie;
Lecz gdy ją krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżęy wzięta i świetną gra rolę,
Jm' go bardzięy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt przesładowcom Cyda.

Boileau.

LITERATURA STAROŻYTNA.

Augusti Ludov. Guil. Jacob, Phil. D. Litt. Antiq. in Univers. Lit. Reg. Varsavi. P. P. O. ab Consiliis, Semin. Græc. Directoris, Sophocleæ Quæstiones. Præmittuntur disputationes de Tragoediæ origine et de tragicorum græcorum cum Republica necessitudine. Volumen primum. Varsaviæ impensis auctoris 1821, — w 8ce. str. 368.

Pod tym tytułem wydał Jacob Professor Literatury starożytnę w Uniwersytecie Królewsko-Warszawskim, Dyrektor Seminarium Greckiego i Członek Kr. Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pierwszy tom dzieła swojego, który się składa z rozprawy o początkach tragedyi greckiej, z rozprawy o stosunkach tragedyi greckiej z politycznymi wypadkami iakie zaszły w Rzeczypospolitej Ateńskiej i z uwag nad Sofoklesa tragedjami *Ajax*, *Elektra*, *Trachinki*, *Filoktet*, *Edip Król*, *Edip w Kolonie* i *Antygona*.

Po głębskiej nauce, której, o tak ważnym pisząc przedmiocie, dał autor niezaprzeczone dowody, spodziewać się należy iż zagraniczni uczeni ogłoszą z czasem w pismach publicznych zdanie swoje o jego dziele. Na teraz my poświęcimy kilka wierszy temu ważnemu plodo-

wi w materji literatury starożytnę u nas wydanemu, wyłożymy osnowę dzieła i nasze nad niem postrzeżenia wywiemy. Nie pochlebiamy sobie aby wynurzenie naszego w tym razie zdania mogło mieć wpływ na przyspieszenie lub opóźnienie w wydaniu dalszego ciągu dzieła, lecz twierdzić możemy iż podobne pisma mogą się przyłożyć do wzrostu nauk filologicznych w naszym kraju i dla tego życzymy sobie i autorowi, aby w raz przedsięwziętej pracy wytrwał do końca.

Treść rozprawy o początkach tragedyi jest taka: Uczyniwszy autor wzmiankę o znakomitszych autorach którzy o tym przedmiocie pisali, przytacza w języku łacińskim sławne Aristotelesa miejsce, *) i z tego snuje wątek swoich roz-

(*) Miejsce to Aristotelesa. *Ars poetica* cap. IV. §. 14. 18. tak się czyta: γενομένην οὖν ἀπ' ἀρχῆς αὐτοσχεδιαστικὴ καὶ αὐτὴ καὶ ἡ κωμῳδία, ἢ μὲν ἀπὸ τῶν ἐξαρχόντων τὸν διθύραμβον, ἢ δὲ ἀπὸ τῶν τὰ ψαλλικά, ἃ ἐτι καὶ νῦν ἐν πολλαῖς τῶν πόλεων διαμένει νομιζόμενα, κατὰ μικρὸν ἠυξήθη, προσαχόντων ἕσον ἐγενετο φανερόν αὐτῆς. Καὶ πολλὰς μεταβολὰς μεταβαλοῦσα ἡ τραγωδία ἐπαύσατο, ἐπὶ ἕσπε τὴν ἐκντῆς φύσιν. Καὶ τὸ τε τῶν ὑποκριτῶν πλῆθος ἐξ ἑνὸς εἰς δύο πρῶτος Δισχύλος ἤγαγε, καὶ τὰ τοῦ χοροῦ ἡλάττωσε, καὶ τὸν λόγον τρωταγωνιστῆν, παρεσκευάσατο τρεῖς δὲ καὶ σκηνογραφίαν Σοφοκλῆς, ἐτι δὲ τὸ μέγεθος ἐκ μικρῶν μύθων καὶ λέξεως γέλοιας, διὰ τὸ ἐκ σατυρικοῦ μεταβαλεῖν, ὅψε ἀπεσεμνῶθη τὸ τε μέτρον ἐκ τετραμέτρου ἰαμβεῖον ἐγενετο. Τὸ μὲν γὰρ πρῶτον τετραμέτρω ἐχρῶντο διὰ τὸ σατυρικός, καὶ ὀρχηστικώτερον εἶναι τὴν ποίησιν. λέξεως δὲ γενομένης αὐτῆ ἡ φύσις τὸ οἰκτεῖον μέτρον εὔρε.

trzasną. Wykazuje dalej mylność zdania, i *Ka-saubona* utrzymującego że najdawniejsze tragedye były dramatycznymi, i *Bentleia* twierdzącego że tragedye przed Tespisem nazywane były dytyrambami. Dowodzi autor że najdawniejsze tragedye nie były dramatycznymi lecz lirycznymi: chociaż bowiem i dytyramby i tragedye w różnych częściach Grecyi różnie się wydoskonalily, Ateńczykowie iednak wprzód mieli dytyramby niż tragedye, przy czém obszernie mówi autor o dawniejszym chórze, o nagrodzie za dytyramby, tragedye i komedye autorom dawaney.

Falszywie, (mówi dalej autor) utrzymują niektórzy że tragedia była z razu swawolną i rozpustną, gdyż tragiczne chóry w czasach dawniejszych całkiem się różniły od chorów satyrycznych a oprócz tego wiele iest miejsc w autorach starożytnych z których się pokazuje że charakter tragedyi w istocie był smutnym, nakoniec nie od piiatyki wzięła swój początek tragedia lecz od obrządków religijnych. Ponieważ zaś te z Azji i z Afryki do Grecyi wprowadzono, naprzód więc autor opisuje sposób jakim w tych częściach ziemi czczono Bachusa, a potem wykazuje odmiany iakich cześć Bogom w Grecyi wyrządzana doznawała; mianowicie wykłada co właściwie przez Bachusa rozumiano. Z własności temu bożkowi przysądzonych wnosi autor że Bachus był pierwotnie uważany za godło płodności przyrodzenia, a rozebrawszy przymioty najdawniejszych śpiewów Bachusowi poświęconych dowodzi, iż tragedye w czasach najdawniejszych smutnemi były pieśniami odspiewywanemi z okoliczności zabicia kozła, którego przeznaczano na ofiarę nie dla tego że robi szkody w winnicy, lecz dla tego że również był godłem płodności.

Błędne iest, mówi dalej autor, miemianie tych którzy utrzymują że dopiero Filozofowie greccy siłę przyrodzenia i odmiany w niem zachodzące wyobrażali pod postacią różnych bożków, ponieważ Homer nie wzmiankuje ieszcze o takich bożyszczach. Jowszem, powiada autor, nie tylko daleko trudniejszych w wynalezieniu

i iuż znacznie wykształconych mamy w Homerze bożków, lecz nadto ten wierszopiewca nowodla Greków utworzył Bogoródtwo (theogoniam): wreszcie co do Doryczyków którzy byli wynalazcami tragedyi, świadectwo Homera nie ma stanowiącący powagi. Na dowód czego rospowiada autor o różnicy zachodzącej między iouńską i dorycką poezją i przytacza przykłady przekonywające że poezya iuż przed Homerem kwitnęła.

Gdy wyobrażenie o Bachusie iako godle płodności przyrodzenia, zostało z czasem tak zmienione, iż przez to bożyszcze winodawcę tylko rozumiano, w tedy naprzód iego a potem i innych heroów*), przypadki w tragediach i w chórach tragicznych opiewać zaczęto, a do tych dodano późnięć sztuki satyryczne. Ta dorycka tragedia, którą nazywano także liryczną, przez wygnańców doryckich do Attyki zaprowadzona, była z czasem, szczególnie w Jkaryi, prywatnie wydoskonaloną.

Attycka tragedia, to iest dramatyczna, której wynalazcą ma być *Tespis*, nie iest nazwaną ani od kozła ani od nagrody którą miał być kozieł: i to także rzeczą bezzasadną iest iakoby dopiero od Tespisa była wynaleziona. Świadcstwa bowiem autorów starożytnych są tylko za tém, że kozieł odgrywającym po wsiach tragedye, bywał dawany.

Że komedya Tespisa była żartobliwa i od wszelkiego smutku daleka iest rzeczą do prawdy podobną chociaż autorowie nic o tém nie powiadaia; wyrażała w prawdzie czasem i smutek ale żartem satyrycznym umiarkowany: z tém wszystkiem bardzo ci się mylą którzy uwiedzeni sądem Solona biorą Tespisa za komedycznego autora. Tespis bowiem nie satyra lecz heroów grywał rolę; a chór iego składał się nie z satyrów lecz z towarzyszków Bachusa lub innego iakiego heroa. Zastanawia się dalej autor nad pytaniem, czy iest rzeczą do prawdy podobną że Tespis nic ieszcze nie pisał, ob-

*) Użyłem wyrazu greckiego, bo znacznie naszego bohatera nie iest zupełnie toż samo co znaczenie pierwotne greckiego *ἥρως*.

iaśnia okoliczności tyczące się wozu Tespisowego, akcyi, choru, etc. a w końcu wnosi że sztuka Tespisa nie zupełnie tak nieokrzesaną była iak pospolicie rozumieją, zwłaszcza iż od Solona, którego zdanie miało powagę, mogła być zganioną.

Skończywszy rzecz o Tespisie rozprawia autor o wynalazkach *Cheryla* który pisał nie tylko tragedye ale i sztuki satyryczne. Chwali *Frynicha* z przyjemności spiewu tragicznego, równie iak Tespisa ze zręczności w tańcu. Przystępuje potem do *Eschyła* który skrócił rozmowy dotąd za długie. Pierwszy on, iak piszą, wprowadził na scenę role kobiece i pierwszy usiłował nadać swoim sztukom pewną dążność polityczną. A że wszystkie tragedye *Eschyła* są smutnéj osnowy, więc zdaie się iż dopiero za niego nastaly dramata satyryczne z razu z tragedjami nie zbyt ściśle, późniéj zaś podług pewnych prawideł ściśléj połączone.

Wynalazcą satyrycznego dramatu mienia *Praxinasa* za którego teatr w Atenach został postawiony. Okoliczność ta służyć może za dowód znacznego postępu sztuki dramatycznój: a ponieważ już pod ów czas dramatyczne zapasy odbywały się pewnym porządkiem, więc Grammatycy, głosząc zwycięstwa przez autorów tragicznych odniesione na scenie, nie raz popadli w pomyłki. W końcu dzie autor przyczynę dla której nie mówi o *Eschyłu*.

Taka jest osnowa wspomnionéj rozprawy, która, równie iak cała książka, w duchu mocnéj krytyki zgłębiający miejsca dawnych autorów popierających wnioski autora, i oceniający dzieła dawniey w téj materji ogłoszone, jest napisana. Nadto, styl autora jest czysty i płynny i nosi cechę starożytnéj łaciny. W ogólnosci rzecz uważając, zdaie się nam iż za małą liczbę wiary godnych posiadamy świadków których wyrok byłby stanowczy tam gdzie idzie o gruntowne zgłębienie przedmiotu w prawdzie bardzo ważnego, lecz dawnością wieków tak oddalonego, iż początki iego większój zapewne części uczonych Greków, którzy żyli po kwitnącym peryodzie Literatury greckiej, mniej lub więcéj były już niewiadome.

Oprócz bowiem *Aristoteles*a nie mamy kogo poradzić się z zaufaniem w tym razie. Z iego sztuki poetyckiej moglibyśmy się więcéj rzeczy gruntownych nauczyć gdyby był pisał obszerniej i iaśniej. Lecz na nieszczęście nie chciał wchodzić w szczegóły, iak *Cap. IV. 21.* mówi *περι μὲν οὖν πούτων τοσαῦτα ἔστω ἡμῖν εἰρημένα. πόλὸν γὰρ ἂν ἴσως ἔργον ἔτι διεξίεναι καθ' ἕκαστον*, i dla téj przyczyny że za iego czasów, odmiany których była doznała Tragedya, dość były znaiome *αἱ μὲν τῆς τραγωδίας μεταβάσεις, καὶ δι' ὧν ἐγένοντο, οὐ λελήθασι*, (*Ars p. c. 5. 3*), nadto większą nierównie liczbę tragedji niżeli my dziś, miał przed sobą *Aristoteles*. W naszym zaś czasie chcąc dokładną powziąć wiadomość, trzeba koniecznie *διεξίεναι καθ' ἕκαστον*. Co do mieysc z różnych autorów urywkowo branych, te pospolicie bywają niedokładne a zatém mniej ważne, tak iż tylko warunkowo można im zawierzyć. Grammatycy bowiem w których tu i owdzie rozproszone znajdują się uwagi, rzadko sami badali lecz po większój części ieden przepisywał drugiego. W reszcie owa skrupulatność, owa ścisłość która za dni naszych bywa nawet za daleko posuwana, nie była udziałem starożytnych, iak to sam nasz autor uczuwać daie gdy mówi: „*Sed profecto mirarentur et viderent, opinor, veteres, si videre possent quanto cum studio in eorum libris et in rebus omnibus, haud dubie levius nonnunquam conscriptis, nos singulas quasque voces pendere remus*”.

Druga okoliczność, która nam staie na przeszkodzie do doyscia z pewnością iaki był naydawniejszy stan sztuk scenicznych u Greków, jest podobno ta, że w naszym czasie nie mamy ani mieć nie możemy dokładnego wyobrażenia o tańcach i muzyce u Greków, z którymi to sztukami, ogólnie nie szczególnie uważanemi, iak cała grecka poezya mniej więcéj, tak szczególnie *dytyramby, nomy, tragedia* i *komedia* były ściśle połączone. (*) Stąd tedy, że z temi sztukami

(*) *Aristo. Ars. po Cap. 1. 13. Εἰσὶ δὲ τινες (τέχναι) αἱ πᾶσι χρόνται τοῖς εἰρημένοις, λέγω δὲ διον ῥοθμῶ καὶ μέλει καὶ μέτρον ὅσπερ ἡ τὴ τραγωδία καὶ ἡ κομῳδία. — O tragedji w szczególnosci *Cap. 6.* tak mówi: *ἔστω**

na większą zapewne niż suche słowa autorów o stanie tragedyi wzmiankujących uwagę zasługującymi, teraz już spoufalić się nie możemy; pochodzi w wielkiej części iż uczeni w swoich mniemaniach tak bardzo się różnią, i czytelników przekonywający pewności żądających zaspokoić nie są zdolni. Inaczejby było, gdybyśmy przynajmniej więcej mieli dzieł o kunsztach z którymi scena Greków połączona była, dzieł na których niedostatek nie raz Professora Hermana wyrzekającego słyszeliśmy. Co gdy tak jest, domysłowym bardziej niż przekonywającym sposobem i Kasaubonus i Bentley swoje mniemanie wynurzyli i w tymże duchu nasz autor na str. 54 powiedział: « Nec tamen obliquæ huic argumentationi tantum « ego attribuo ut ea vincere me rem posse sperem » Miejsce Scholiasta rozumiane w téj myśli w której ie nasz autor wyklada, zdaie się dość dokladnie objaśniać znaczenie tragedyi, komedyi i dytyrambów, lecz nie początki tych sztuk. Z resztą, iest tam wzmianka o muzyce. Z tych powodów łatwo mógł *Thiersch*, którege myśli nasz autor prostuie, pomylić się. Trudność téj materyi i nasz autor uznając, mówi: « Verum « hæc res ita est comparata ut vix promovere « pedem possis quin impedimentis aliis atque « aliis te retentum et cohibitum videas ».

Na str. 69 mówi autor iż chcąc rozprawiać o tragedyi trzeba czerpać z głębszych źródeł niż je mamy w Literaturze greckiej. Bardzo wierzymy iż obrządku religijne narodów wschodnich, do obrządków dawniej upowszechnionych w Grecyi, były podobne. Mogłoby to, oprócz in-

nych przyczyn i z téj pochodzić iż uczucia ludzkie i sposób ich obudzania, w każdym wieku i u każdego ludu były jednakowe. Stąd iednak wniesć nie można, że roztrząsanie obrządków religijnych u wschodnich narodów konieczne iest chcąc mówić o tragedyi samym Grekom właściwéy. Lubo, (o czem wątpić nie można) osadnicy z różnych stron ziemi do Grecyi przybyli, mieli swoje narodowe religijne obrządku, te iednak zostały tak przeistoczone i do ducha Greków, stroniącego od tego co oryentalizmem trąci, przysposobione, iż płody geniuszów greckich nie gdzieindziej iak w ziemi greckiej wylęgnać się musiały.

Słusznie potępia autor niedorzeczne autorów łacińskich miemanie, iakoby kozieł dla tego został Bachusowi poświęcanym, że szkód narobił w winnicy. Rzymianie bowiem zapomniawszy o właściwéy dawniejszym narodowi włoskim mitologii, przyjęli od Greków sposób czczenia bogów, a ich pisarze wzorami greckimi ukształceni tak się do oświaty Alexandryjskiej zbliżając, iż do stanu (że tak powiem) narodowego dzieciństwa, w którym imaginacya działa najmocniej, przenieść się nie mogli. Tym tedy sposobem stało się że iak cała ich literatura, tak mianowicie ich poezya, iest cudzoziemczyna upstrzona i nie ma piętna oryginalności.

Nie dziwnego że w Homerze, iak powiada autor, rzadka iest wzmianka o Bachusie, terazniejszy bowiem nasz Homer zbiorem iest pieśni przypadkowo ułożonych które w młodocianym Greków wieku za narodowe były uważane i od ust do ust podawane, a zatem mogło się zdarzyć iż oprócz tych pieśni które mamy w naszym Homerze, było wiele innych o których my ścigając nic niewiemy.— Jak tedy my, teraz ieszcze, do Homera iako systematycznego wierszopiewcy odwoływać się nawykliśmy, tak toż samo, zdaniem naszym czynił Herodot, mówiąc że Homer i Hezyod pierwsi ułożyli Bogoródtwo dla Greków: co oznacza, że za Herodota pieśni pod ogólném imieniem tych dwóch wierszopiewców znane, ze wszystkich innych były najstarsze i najświętsze.

ὄν τραγωδία μίμησις πράξεως σπουδαίας καὶ τελείας μέγεθος ἔχουσας ἡδυσμένῳ λόγῳ . . . λέγω δὲ ἡδυσμένον μὲν λόγον, τὸν ἔχοντα ῥυθμὸν καὶ ἁρμονίαν καὶ μέτρον. τὸ δὲ χωρὶς τοῖς ἔιδεσι τὸ διὰ μέτρων ἔνθα μόνον παράνομοι, καὶ πάλιν ἕτερα διὰ μελοῦς. ἐπεὶ δὲ πρῶτοντες ποιοῦνται τὴν μίμησιν, πρῶτον μὲν ἐξ ἀνάγκης ἂν εἴη τι μέρος τραγωδίας· ὃ τῆς ὄψεως κόσμος εἶτα μελοποιία καὶ λέξις. ἐν τοῖσι γὰρ ποιοῦνται τὴν μίμησιν. λέγω δὲ λέξιν μὲν αὐτὴν τὴν τῶν ὀνομάτων συνθεσίν· μελοποιίαν δὲ ὃ τὴν δύνανται φωνερὰν ἔχει πᾶσιν. — O częściach nareszcie tragedyi tak mówi: ἀνάγκη ὄν πασῶν τραγωδίας μέρος εἶναι εἶ, καὶ ἂ ποιεῖται· ἔστιν ἡ τραγωδία. Ταῦτα δὲ εἶσι, μῦθος καὶ ῥυθμὸς καὶ λέξις καὶ δῆμιον καὶ ὄψις καὶ μελοποιία.

szę. O Homerze przeto i o Hezyodzie mówiąc, niepewnym i warunkowym tylko sposobem mówić możemy. Wie ogół co sądzą o pierwszym terazniejsi Filoiołowie: o drugim zaś chcieć wyrzec rostrzygającym sposobem, byłoby, iak się nam zdaie, pracą nadaremną, ponieważ małą liczbę jego wierszów, a i te bez związku ułożone, posiadamy. Zgadżamy się więc na zdanie autora iż żadnych dotąd nie mamy zasad krytycznych o Homerze i dodaiemy iż mieć ich w naszym prozaicznym czasie nie możemy, chociaż odznaczyć stosunek między Homerem a innymi wierszopiewcami (*ἀοιδοί*) greckimi nie byłoby rzeczą zbyt trudną, byłobyśmy pieśni podiego imieniem znane nie za systematycznie ułożone, nie za uczone dzieła iakie się później zjawiły w Grecyi, uważali, ale raczej za plód poetycznego wieku, właśnie dla żywości wyobrażeń do plastyki przybliżonego. Tey okoliczności nie spuszcżamy z naszej uwagi wydaiąc sąd o terazniejszym Homerze, w którym żadną miarą tego wszystkiego nie znajdujemy co mu często Aristoteles przyznaie.

(*Dalszy ciąg później*).

JEOGRAFIIA.

Reise nach Südamerika, unternommen auf Befehl der Amerikanischen Regierung, in den Jahren 1817. und 1818, auf der Fregatte der Congress, von H.M. Brackenridge, Gesandtschaftssecretair. Aus dem Englischen. 1821 Leipzig: Göschen.

W roku 1817 na rozkaz rządu Stanów zjednoczonych północney Ameryki wysłane zostało poselstwo do Buenos-Aires siedliska powstańców osad hiszpańskich, do którego autor tego dzieła iako sekretarz poselstwa należał, z tém zleceniem aby zasiągnął naydokładniejszych wiadomości o politycznym stanie tych rozległych kraiów. Pełne względów postępowanie towarzyszące temu krokowi, miało bardzo dobroczynny wpływ na wzrost polityczny kształcących się na południu państw

wolnych. Przeświadczenie osad że wzbudziły uwagę wolnego i potężnego Rządu, powiększało ich odwagę i stało się dla nich zachęceniem do nowych czynów. To duchem pokoiu technące poselstwo było z resztą w uderzaiący sprzeczności z przykładem innych kraiów, które z zamieszek swych sąsiadów korzystały, aby ich pognębić i ich kraie opanować. Gdyby rząd północney Ameryki był usłuchał podszeptów dumy i łakomstwa, niepodpada żadney wątpliwości, iżby był mógł odnieść wielkie korzyści z położenia w którym się Ameryka południowa znajdowała. Lecz Rząd ten mniemał iż obrażaiąc pierwsze zasady moralności postąpi w brew prawdziwemu interessowi państwa. Usiłował przeto unikać nawet pozoru niesprawiedliwości, gdy się wzbraniał dać południowym Amerykanom tak usilnie przez nich żadaną pomoc:

Stan osad był przy wybuchnięciu powstania nader uciążliwy. Wszelkie swobody były im odmówione. Niewolno im było przykładać się do żadney gałęzi przemysłu którym zatrudniano się w Hiszpanii. W tym iednym zakazie stanął despotyzm na naywyższym stopniu swoim. Urządzenia edukacyjne musiały stosować się do systematu tak uciemiężaiącego, aby tenże mógł nadal pozostać. Nauka wszelkich wiadomości filozoficznych, wskaziujących prawa i obowiązki człowieka była . . . usuuięta.— Zakaz książek rozciągał się do dzieł nayniewinniejszych. Zaledwie można się wstrzymać od śmiechu czytaiąc że nawet biedny *Robinson Krusoe* i jego sługa *Piątaszek* stali na liscie wygnańców. Temi i podobnemi sposoby udało się rządowi hiszpańskiemu wprowadzić do osad nayuciążliwsze rozkazy, i trzymać niższe klasy ludu aż do końca zeszłego wieku w stanie niewiadomości i zabobonu, który przypomina pierwiastkowe czasy średniego wieku.

Gdy Hiszpania musiała wszystkie siły swoje w wojnie przeciw Francuzom obrócić, widziała się zmuszoną osady swoje zostawić losowi. Prowincye la Platy korzystały z zamieszek wszczętych w Europie dla utworzenia swego własnego Rządu. Surowe rozkazy którym aż dotąd podlegały, pozostały bez skutku, a handel zagraniczny dostał się w ręce An-

glików i północnych Amerykanów. Wielu z nich osiadło w Buenos-Aires i w innych miastach i rozszerzało pomiędzy mieszkańcami widoki i wyobrażenia wolnomyślących ludów. Upadek dawnego porządku rzeczy musiał tём spieszniej nastąpić iż tu nie było wcale żadnych klass uprzywilejowanych, albowiem wszyscy mieszkańcy byli Hiszpanii niewolnikami. Tey to szczególnie okoliczności przypisać należy spokójność i roztropność, która wszystkie kroki rewolucyi cechowała. W żadnych powstaniach ludu, które się przytrafiły, a które z resztą nie różność zasad, lecz popelnione błędy władz krajowych sprawiły, nie daie się zapoznać umiarkowanie Amerykanów południowych. Roztropność iawnie okazana w czasie w którym nayspokojniejszemi umysłami zwykły miotać namiętności, wystawia ich charakter narodowy w korzystnym świetle. Zapół dla wolności nie zrodził żadnych wykroczeń, i widziano lud uzbroiony orężem, nienadużywiający go bynajmniej; przy tей okoliczności rozwinał on taką siłę i sprężystość, iakię poprzednio niespodziewano się po nim. Obywatele którzy zaledwie byli uzbroieni i nieposiadali najmniejszej wiadomości sztuki wojowania, stanęli przeciwko doświadczonym wojownikom, i zesłi zwycięzcami z pola walki za swoją niepodległość. Autor dokładnie opisuje zdarzenia rewolucyi, która zapewniając wolność Ameryki południowej stanowić będzie bardzo ważną epokę w Historji. Kraie których rozciągłość przewyższa kraie Europejskie, uzyskują byt polityczny i do rządu państw należą. Powstają nowe narody, a z niemi rozwijają się nowe siły, które obiecuia mieć udział w nieprzerwanym usiłowaniu rozszerzenia oświaty. Opisanie politycznych wydarzeń, które przytrafiły się w La Plata od 1806. roku jest powodem autorowi, do wystawienia dokładnego osób, które rolę grały przy tей okoliczności. Przez to obeznawa nas autor z mężami którzy wielkie zasługi w swęj oyczyźnie położyli, i daie poznać czynny goście Washingtonów i Franklinów. Udzielone przez autora uwagi, noszą na sobie cechę prawdy i bezstronności, lecz wystawione

bez logicznego porządku, nie tworzą foremnę całości, do której jednak dostarczają szacownych materyałów. Jeograficzne i statystyczne podania które to dzieło w sobie zawiera, są już z poprzednich pism wiadome, iednakże niemożna ich tu było opuścić, inaczey polityczny obraz Ameryki południowej który autor wystawia, byłby niedokładny. Tłumaczenie niemieckie nie jest dobre; w pierwszey części styl ani płynny ani poprawny. Mało jest stronnic wolnych od błędów drukarskich. Tych wyrzutów nierównie mniej można uczynić drugiey części. Niemożnaby wyjaśnić różnicy sposobu pisania w obudwóch częściach, gdyby się ie nie uważało za córki odmiennych oyców.

W. P.

Journal of two expeditions. etc. Dziennik dwóch wypraw wewnątrz Nowey Gallji południowej, przez P. Oxley porucznika okrętu. Londyn 1821. str. 408. w 4ce.

Anglicy przypisują sobie wyższość we wszystkim; iedney im przynajmniej zaprzeczyć nie można a ta jest we względzie Podróży. W rozpalonych piaskach skwarnych krajin równika, między bryłami lodów stref biegunowych znaleźć ich można uważających nachylenia kompasu, odmiany powietrza, wiatrów, Barometru, termometru a to z cierpliwością do podziwienja, i godną chwały gorliwością. Ten też zapół do nowych odkryć, to zamilowanie nauk przynosi im codziennie obfite korzyści. Otworzyli oni dla swego handlu drogi dawnym narodom nieznanym; do niezmiernych składów swoich garną plody ze wszystkich części świata; mądre sterowane osady nowym się coraz wzmagaia wzrostem w *Industanie*, na zachodnich stronach Ameryki, na *Terre Neuve* i w *Botani-bay*.— Dla polepszenia podobno stanu tych ostatnich osad P. Oxley przedsięwziął w latach 1817 i 1818 podróżę wewnątrz nowey Holandyi. Pomimo niezliczonych trudów iakię miał do pokonania, zapuścił się on w głąb lądu, zwiedził go do 150 mil fran: a

wszędzie prawie znajdował mieszkańców. Opisy jego podróży, dostarczają Geografii licznych materiałów, tém szacowniejszych, że naydrobniejsze okoliczności swoich wypraw, starannie ze wszelkimi opisywał szczegółami; ale też właśnie dla tęg samey zalety, dzieło jego w oczach ludzi światowych wyda się może rozwlekle. — Lecz w istocie nie można mu odmówić chwały z nayspomyślniejszych skutków, iakie ten zacny officer przez wytrwałość odwagę, i pracowitość swoje otrzymał.

P O E Z Y A.

Chwila wesołości. Powieść. — W Warszawie w druk: Rządowy(*). 1822 w 8ce str: 90.

Szczęśliwa ta kobieta co wznieciła miłość w mężu
a sama czuła mu się przyjaźnią wypłaca. —
(*Pamiętka po dobrej Matce*).

Przytoczone zdanie uważaćby można za godło tęg powieści, o której iako o dziełku oryginalném kilka uwag podajemy. Autor zamierzył w nię okazać, iż nad powierzchowne zalety nad wszystkie korzyści wieku, urody i majątku zdolniejszym bywa do zniewolenia serca, samo przywiązanie, sam szacunek przymiotów wewnętrznych, gdy ie czas ieszcze i przekonanie utwierdzi. Są to dwie siły wzbudzające czułość, lecz iak są różne w działaniu, tak też i niejednakię objawiają skutki. Pierwsza uderza z razu, rozognia imaginacyę, i ogarnia władzę rozumu; druga wolném ale wytrwałem dążeniem, przemaga trudności, wciska się do serca, i w niem panowanie swoje zakłada. Tamta pochlebia próżności, i lechce miłość własną; ta zbliża duszę do duszy, wiąże ie wzajemną wartością, a związek szacunkiem utrwała. Jedna jest marą uroionych roskoszy; druga aniołem pokoju i szczęścia. Jleż ofiar nierozmysłu przypłaca chwilowe upodobanie załem i goryczą na całe życie? a przecież tak wielka liczba cisnie się ta niebezpieczna ścieżka do

(*) Romans ten przesadzony iest w osobną książeczkę z Pamiętnika Warszawskiego, w którym się od początku b. r. przez cztery miesiące ciągnął.

ołtarza hymenu! — Pisarz romansu o którym mowa, chce nam w bohaterce swojej wystawić przykład, iak nie iest rzeczą niepodobną, przeciw ponętom wyobraźni, użyć wsparcia rozsądku; gruntowną rozważą zapobiedz obłąkaniu; pamięcią serca zniszczyć walkę namiętności; słowem przynieść przyjaźń nad miłość.

Prostym i łatwym iest układ tęg pisemka. Pan Woynicki zacny rodak, ale umiejący myśleć o interessach, zapowiada siostrzeńcowi odmianę stanu; nadwreżony młodzieńca majątek może bydz dźwigniony wnioskiem po bogatę żonie — pada wybór na Julię córkę Kasztelaną mającego już nieiakię z domem Woynickiego stosunki. Zawiadomiona Julia o chęciach Karola, z razu rzecz tęg w żart obraca; ale kiedy już przyszło do oświadczeń stykietalnych, zastanawia się i wzywa rady Konrada dawnego przyjaciela i sąsiada rodziców. Nie może Julia lepszego wybrać poradnika. Obraz w jakim go nasz autor wystawia, iest naypiękniejszym wzorem cnot domowych. Patrzał on na dziecinne lata Julii; pod jego okiem wzrosła i zakwitła ta starannie pielegnowana latorośl; ale Konrad widzi osobiwe w nię przymioty; widzi ie, uwielbia, odbiera dobroć za dobroć, po nię natchnienie czułości, wyższe nad przyjaźń. Konrad kocha Julię, a widok zamysłów Karola naturalnie wzniecać musi zawisć, nowy żywioł miłości. Ale Julia niedomyśla się rzeczy w nieśmiałych już i dwuznacznych odpowiedziach Konrada: owszem za iego zabiegi i starania, uymuiacém przymileniem się i poufalością w obec rodziców, w obec całego towarzystwa, nad innych go odznacza, i niewinne okazuje mu pieśczoć. Po długiey wreszcie walce, Konrad iasniey się tłumaczy, a wyrazi: *Pomocy! możez ia ten dac komu kto iey naybardziej potrzebuje?* zastanowily Julia, inny wcale, iak się wyraża, bieg myślom iey nadały. Ale już Konrada nie było: uszedł mieysc niebezpiecznych, zamknął się na ustroiniu, czasowi zostawiając uleczenie rany. Tymczasem nie udały się zamysły Karola. Julia dostrzegła w nim lekkość charakteru, a w miarę wzrastającej dlań obojętności odnawiało się słodkie wspomnienie dawnego przy-

iaciela i pośrednika. Pożądane szczęście Julii nakłoniło w reszcie rodziców, iż za ich radą pierwsza ozwała się z ofiarą serca i ręki Konradowi.—

Z téj tu osnowy okazuje się że autor nie wiele miał do pokonania trudności w rozwiązaniu dzieła. Nie jest to *Claire d'Albe* Pani *Cotin* zakochany w żonie swego przyjaciela i dobroczyńcy, ani *Alfons* Pani *Genlis* zapalony do swej, jak się potem okazało, naturalnej matki, ani ów *Firley*, którego obowiązki jako męża i ojca, potępiały namiętność ku *Halinie*. Konrad wolny, przyjaciel Kasztelana, powiernik Julii, właściciel Ziemiłina, mógł się spodziewać, i otrzymał serce Julii. Łatwo to było przewidzieć z samego toku rzeczy, i czytelnik wczesnie to przewidział; kończy jednak dzieło bo ie zaczął, kończy jeszcze ciekawy iakie szczególne wypadki odstręcza Julię od Karola, a ubóstwia w oczach iéy Konrada. Ale nie dosyć zadowolniony przestaje na niektórych pięknych myślach, żywych obrazach, i trafnym rysie zwyczajów nadaiącym piśmu cechę narodowości. Sposób w jakim Julia ośmielona od ojca, okazuje wdzięczność za usługi Konrada w dniu iéy święta, czyniąc go swoim rycerzem, i podając mu przepaskę z godłem *Zwycięztwo przyjacieli*, jest obrotem dowcipnym, zręcznym i do rzeczy stosownym. Zawiedziona nadzieia konkurenta, który całą zaletę w okazałości ekwipażu zakładał, sam stangretowi chustkę zawiązał, sam go uczył obrotów powozu, i przepisał mu liczbę uderzenia biczem, jest ucziesnie oddana, i walną zawiera krytykę modnisiów prowincjonalnych. Równie sam akt oświadczeń, niby to trafem, ale wyrachowanie naprowadzonych, i dobrze maluje etykietę obywatelską: a towarzyszenie mu rzesistych kielichów i *duszkami* i *na kłęczkach*, niestety! ma znamię prawdy. Celnie nadewszystko rys charakteru Konrada, porównanie go z Karólem, i niektóre opisy. Te są szczególne zalety dziełka *Chwila weselości*.— W ogólném zaś uważaniu piśmo to przeznaczone do czytania dla płci pięknej, nie ze wszystkiém odpowie zamiarowi. Nie urozmaicenie go szczegółami, brak ruchu iaki się nadał wprowadzeniem przeszkod i in-

trygi zręcznym zastosowaniem wypadków załawnionych, odejmiuie tey powieści ponętę iakiey ta płec wymaga, ponęte mówię *ciekawości*. Do tego sens przekładany, perjody za rozwlekłe, i zamykanie ich czasownikami, czynią styl wymuszonym i myśl utrudzającym. Dla płci pięknej jest styl lekki pierwszym do czytania zachętem. Suche i rozwlekłe okresy, dozwalające ledwo po dwudziestu wierszach odetchnąć, znużą każdego. Wzory takich okresów znajdzie czytelnik na str. 41. 44. 85.— Autor powinien się ich był wystrzegać; tém bardziej gdy nie raz w tym romansie dowiódł, że nie jest obojętny na powaby błyskotek krasomowskich.

Drobniejsze zaniedbania stylu, i błędy przeciw prawidłom ięzyka, także się nie raz spotrzącać daia. Na przykład: (str. 67) *Możeż bydz Polak nieczuły gdy dziedziczne dźwięki o iego obiają się uszy*— (73) *Odgłos rolników i pasterzy każdy do swojego przeznaczenia zmierzaiących*— (54) *Julia bada nad przymiotami Karóla*. (Mówi się *badać kogo, co, o co*, ale nie *nad czem*)— (38) *Abym uczuciów moich*, (68) *Za popędem uczuciów moich*— (57) *Dusza, co ieszcze w przyrodzeniu natchnienia szukać i znalesc umie*. (Powinno bydz: i znalesc *ie* umie)— (41) *Coraz mocniej czuł przemoc uczucia*, (87) *nie czułam dla niego żywego uczucia*. (Dobry pisarz piszaię piśmo, nie powinien *czuć uczucia* używać)— (39) *Unikał przed wzrokiem i t. p.*

Kończymy uwagi nasze w miarę dziełka może za obszerne, dodaniem ieszcze tey ostatniej, że nie zdaie się bydz właściwém a dla czytelników dogodném umieszczenie częściami całkowitych romansów *w piśmach peryodycznych*: dość ieżeli rozbiór ich obeymować będą. Daruiemy Wandzie— poświęconą jest wyłącznie płci pięknej. Ale Pamiętnik Warszawski ów prawy potomek Pamiętników Dmóchowskiego, niech się nie wyradza z właściwego mu przeznaczenia, wyborem i ważnością materyałów dotąd celniącego. Mógłby nakoniec obeymować wyiatki, miysc dobrze wypracowanych, ale nie całe dzieła żywcem na kęsy pocięte, rozrzucac po numerach, aby dobry Czytelnik nim się dowie co się z bo-

haterem lub bohaterką dzieła stało nazajutrz, czekał cierpliwie cztery tygodnie. —

B.

Zaledwo można sobie wyobrazić powszechnie zadowolenie, iakie zwykle sprawia w Anglii, a osobliwie w stolicy, wyście na widok publiczny nowego Romansu napisanego przez ulubionego Waltera Scotta. Nie dosyć na tém, że każdy go czyta i o nim rozmawia, ale nadto checianoby go natychmiast widzieć wystawionym na Teatrze i upięknionym przez ryciny. — Osnowa romansu *Rozbójnik morski*, iest szczególnie zdana do dramatycznego wystawienia, a liczne rozmowy i monologi, które autor w powieść swoją zwykł wplatać ułatwiają przeistoczenie. Dla tego też w iednym prawie czasie trzy rozmaite dramy których treść wyięta z wspomnionego romansu, były wystawione na Teatrze londyńskim i przyjęte z zadowoleniem. Tytuł każdéy z tych trzech Dram iest: *The Pirate*. — Wystawienie na Teatrze: *Olympic-Theatre* było z powodu maszynyry i dekoracyy iak naywspanialsze. — W sztuce zaś, która na Teatrze *Drurylane* była dana, prawie cały dialog iest wzięty z Romansu i cała sztuka iest tylko robotą ulotną. Dla Teatru *Surrey* przerabiał *Rozbójnika* znany bibliograf *X. Dibdin*.

Rozbójnik morski wywołał na świat dzieło naukowe: jeograficzne geologiczne i ethnograficzne opisanie wysp *Shetland*, miejsca, na którym ów Romans główne sceny wystawia. Dzieło to napisał *Samuel Hibbert*. — Szczególne czasy! mówi pewien krytyk, kiedy Romanse stają się powodem do historycznych jeograficznych i innych naukowych badań, iako do *spekulacyi* literackich.

Lecz *Rozbójnik morski* zaczyna iuż do dawnych pism *Scotta* należec. Pisma publiczne zapowiadają nowy Romans tego niewyczerpliwego poety. Jest to powieść skocka pod tytułem: *The fortunes of Nigel*. Założyciel Szpitalu *Heriota* w *Edinburgu* ma byc bohaterem powieści. Szpital ten będąc iednym z naybogatszych w *Szkocyi*, winien założenie swoje Je-

rzemu *Heriot*, który za czasów króla *Jakóba VI* był nadwornym Jubilerem. Oyciec *Heriota* był złotnikiem; syn nauczył się sztuki od Oycza i w krótcie dostąpił zaszczytu byc złotnikiem królowéy a późniéy króla. Posada ta była bardzo zyskowna, i połączona z licznými korzyściami i przywilejami. Za wstąpieniem na tron *Jakóba*, *Heriot* udał się za dworem do *Londynu*. Przez pracę i zręczność zebrał powoli bardzo znaczny majątek. — On to dostarczył *Xciu Karolowi* a późniéy królowi *Karolowi I* bardzo wiele kleynotów, gdy tenże w Roku 1623 do *Hiszpanii* się udawał. — *Jakób* niezaspokoił *Heriota* za te kamienie; *Karol* więc za wstąpieniem na tron podarował mu dobra koronne w bliskości *Edinburgu*, w miejsce niespłaconego długu. — Dobra rzeczzone składają główny stan majątku, z którego Szpital się utrzymuje. Młodzi chłopcy pozbawieni Rodziców znajdują w nim przytułek, i odbierają edukacyę póki sami nie są w stanie utrzymać się z własnego przemysłu.

Podług wiadomości z *Pisa*, żyje tam *Lord Byron* w nayściślejszych stosunkach z *Sheleyem*, z ateuszem, iakim się on czasem sam nazywa. Miałeby *Kain* byc owocem ich spólnéy pracy? — Głoszą, że obadwa mieli ułożyć plan do pisma peryodycznego i że dla zapetnienia kolegium, mieli do siebie wezwać Pana *Leigh Hunt* z *Londynu*. — Pisma angielskie iuż wzmiankują o tém diabelskim Trio (*Satanic Trynity*) i obrebie iego czynności, w którym iedna osoba działać zamysła przeciw wierze chrześciańskiéy, druga przeciw moralności a trzecia przeciw Rzadowi. Każdy z tych pisarzy będzie bardzo na swoim miejscu!

FILOZOFIA.

A View of the elementary principles of education etc. Rzut oka na początkowe zasady wychowania, oparte na poznaniu natury ludzkiéy, przez *J. G. Spurzheima*, w *Edynburgu* 1821. tom 1. w 8ce.

Dzieło to napisane przez iednego z uczniów *Doktora Galla*, ma za cel rozwinąć systemat o

czaszkach. Mimo szyderstw których z tego względu ta nauka w Anglii doznała, zdaje się ona wszelako tam utwierdzać; a przynajmniej zaprowadzono w Edyburgu Towarzystwo uczonych, którego obowiązkiem jest roztrząsać ię zasady, wskazywać ich skutki i zachęcać do ię postępu, gdy pożytek z nię niewątpliwym się okaże. *Spurzheim* starał się w swoim dziele dowieść ważności postrzeżeń Doktora *Galla*, i wpływu iaki na wychowanie mieć powinny. Wnioski ięgo szczegółowe, nie zawsze są bez zarzutu; zdaje się iednak że praca ięgo zjedna nowych stronników systematowi, z równym zapalem iak i talentem bronionemu.

Coup d'oeil sur l'éducation par M. A. *Gautier-Sausin* etc. Rzut oka na wychowanie młodzieży przez M. A. *Gautier-Sausin* iednego z założycieli Towarzystwa Nauk, Rolnictwa, i literatury w Montauban; drugie wydanie znacznie powiększone. Montauban. 1821.

To dzieło będące owocem długiey rozwagi, obeymuie w całym ogóle tak ważną materyą iaką jest wychowanie młodzieży. Autor zastanawiał się iako przyjaciel literatury i obyczajów. Nie obawiał się podać swoich uwag nad przedmiotem tak często iuż rozbieranym, bo iako filozof i obywatel, miał sobie za obowiązek złożyć publiczności swą pracę, tém bardziey gdy ta dąży do objaśnienia iedney z teoryy na których spoczywa szczęście społeczeństwa. Ogólnem iest zdaniem autora, że wychowanie publiczne powinno następować po domowém, korzyści łączyć się z obudwóch, a kształcenie serca brać początek prawie w kolebce. Rozdział pierwszy ma na celu zachowanie zdrowia dzieci; drugi sposoby ułatwiające pierwsze początki nauki; łatwo zgadnąć można że autor przekłada nad inne ten sposób nauczania początkowego, który w Europie staie się dzielnym środkiem do oświaty, to iest sposób Lankastra. W Rozdziale o religii, są w świetnym stylu rozwinięte ważne wyjaśnienia.

Zgłębiwszy korzyści z powszechnego rozszerzenia nauk, zastanowiwszy się nad środkami ułatwiającemi znajomość ięzyka oyczystego, autor przechodzi do ięzyków umarłych, i słusznie oplakuie stratę wielu lat na ich naukę wyłącznie poświęcanych. Rozbiera kolejno korzyści z posiadania nauk, sztuk nadobnych, i matematyki *zastosowaney*; wskazuje młodzieży dzieła właściwe, przebiega rozmaite kraie Europy, i oznacza młodemu człowiekowi kierunek użytecznego podróżowania. Rozdział o wychowaniu córek, powinien matki pilnie czytać. Kończy się dzieło na obrazie zmian i terażniejszego stanu grzeczności we Francyi; autor ułożył go trafnie i z dokładną znajomością rzeczy, atoli widzieć się daje że w obyczajności przypuszcza zepsucie zrządzone przez rewolucyą, lubo znać większość osob bezstronnych, które zapamiętały tamtą epokę, wcale przeciwny skutek postrzega. Bydź może iż iest niejaka strata co do zwierzchniego polysku którym się odznaczali zepsuci dworacy, ale zyskano wiele co do oświaty i cnot iakie przystoia wolnym obywatelom. Pomimo tēy uwagi którą i do innych rozdziałów zastosować można, dzieło P. *Gautier-Sausin* zawiera w sobie nie tylko bardzo wiele rad ważnych i rozsądnych, ale oraz wiele zamiarów użytecznych, wspartych powagą pierwszych pisarzów francuzkich i angielskich; ogłoszenie drukiem tego dzieła staie się przysługą dla oświecenia, filozofii i cnoty.

PIEKNE KUNSZTA.

W Paryżu wslawia się mały dotychczas znany artysta *O'Connor*, wynalazkiem który na pozor zdaje się przechodzić ludzkie poięcie. Dotycze się on rytownictwa, i na tém się zasadza, iż artysta wszelkie odbicia rycin z blachy, zmniejsza do upodobanę wielkości. Gdy mu n. p. przyniesie kto blachę mającą 18 cali szerokości i długości, i żąda, aby ryciny były tylko 12 lub 10 lub 8 lub 6 cali szerokie i długie, u daie się *O'Connor* do swojego warsztatu, a po

kilku godzinach przynosi ryciny według żądanej miary, a co osobliwsza, nieróżniące się od oryginału w naydrobniejszych nawet rysach. Z początku uważano ten wynalazek za baieczną pogłoskę puszczoną dla żartu przez nowiniarzy Paryskich; ale gdy członki *Towarzystwa zachęcającego* delegowane do roztrząśnienia téj rzeczy, osobiście się przekonali o jego rzeczywistości, a prócz tego sam artysta kilka wzorów ukazał publicznie na ostatniej wystawie pięknych kunsztów, nikt już więcéy nie wątpi, i wszyscy się dziwią. Gdy P. O'Connor nie odkrył téj sztuki, domniemywać się tylko można, iż błachy wyciska na elastycznej żywicy mocno wycięzionej w ramach, żywicę tę podług upodobania ściąga, i tym sposobem otrzymane wyciski na papier przenosi. Inaczéy rzecz ta wyiaśnić się nie daie. Mówią, iż za wyiawienie téj tajemnicy chciał od Rządu 10,000 franków. Summa ta w porównaniu ważności wynalazku i korzyści, iakieby stąd na rytownictwo w ogólności wypłynąć mogły, nie zdaie się zbyt wielka, wszelako nie przyjął Rząd położonego warunku.

Przywiezienie Zodyaku z *Denderah* do Paryża, nie podoba się wielu uczonym. Francuzi iednak, którzy dawniej mocno powstawali na Lorda *Elgin* za jego zabory starożytności greckich, tak mało teraz pamiętali naganić gwałtowne oderwanie wspomnionéy części świątyni egipskiéy, iż tylko iedno pismo peryodyczne przeciwnie się odezwało; ale nawet i do tego był powodem ieden z członków egipskiéy Kommissyi, który się obawiał aby publiczność nieporównywała oryginału z kopią w wielkim dziele o Egipcie, i aby nieznalazła znaczney pomiędzy niemi różnicy. J w rzeczy saméy różnica ta iest bardzo wielka, nietyle w figurach które dosyć wiernie są oddane (lubo to było trudno uskutecznić z powodu iż ie należało przekopiować z ciemnego i nierównego stropu) iako raczéy w całym stylu rzeźby; ten bowiem w oryginale dosyć iest *niezgrabny*, a wydana od Kommissyi

Egipskiéy kopia ma ozdoby których oryginał nieposiada. Tak może stało się z wielu rycinami w tém wielkiem dziele. Osoby które widziały oryginalne rysunki zapewniają że rysy były często tak niewyraźne i prawie szkolne, iż niepodobna aby tak pięknie wyrobione ryciny były ich dokładnymi kopiami. Ponieważ wspomniona Kommissya bez ustanku wychwała w gazetach swoje prace, pożyteczną iest rzeczą zwrócić uwagę publiczności i na to czego im niedostaie, a to dla tego ażeby od niej nie oczekiwano więcéy niż w istocie działać zamysła.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY,

I. NOWE DZIELA.

a) z druku wyszłe:

61. Darke Haluszon czyli gramatyka języka hebrajskiego. w Warszawie 1822. w drukarni W. T. Lebenssohna. w 8ce str 224 i 44. (*Cała książka w języku hebrajskim.*)
62. Nauki daiące poznawać źródła historyczne. (Dziełko Joach. *Lelewela*). Wilno. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1822. w 4ce. str. 26 z 4ma tablicami.

II. WIADOMOŚCI O UCZONYCH.

33. Z powodu założenia biblioteki publiczney we Lwowie przez Józ. Hr. *Ossolińskiego*, postanowili obywatele Galicyi wybić medal na pamiątkę tego uczonego męża. Składka uczyniona na ten przedmiot wynosiła do końca Kwietnia b. r. przeszło 3800 złp.— O wybicie medalu tego staraią się Stany Królestwa Galicyi i Lodomeryi.— Medale stoią w pierwszym rzędzie dowodów wdzięczności publiczney; słusnie więcéy iż się powyższym władza publiczna opiekuie.— Biąg czasem medale i osoby prywatne, iak tego niedawno mieliśmy przykłady, lecz iżeł: kto na takich medalach imieniem narodu przemawia, w tenczas lub błądzi, lub się nadużycia dopuszcza.
34. Znany weteran literatury naszéy X. Fran. *Siarczyński* (zamieszkały w Galicyi w Jarosławiu) ukończył dzieło w trzech Tomach pod tytułem: *Wiek Zygmunta III.*— Jest to obraz narodu i krain polskiego, wystawiający Religiją, obyczaje, nauki,

prawo i prawodawstwo, stan wojska, handlu, rolnictwa, rękodziel i t. d. Swobody szlachty, obieralność króla, swawolę możnowładztwa, pobory, monetę, mężów sławnych w obywatelstwie naukach i Rycerstwie, duchowienstwo, związki z państwami obcemi, zgoła wszystko co do poznania dokładnego dziejów narodu i kraju za panowania Zygmunta III należy. — Dzieło to w krótkce pódydzie do druku i otworzy miłośnikom dzieiow oyczystych obszernie pole do porownywania go z *Historją Zygmunta III*. napisaną przez szanownego Niemcewicza. Autor wziął na tytule za godło ulamek z wiersza Horacego: *Fœcunda culpe sæcula.*

VIII. ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.

3. Rozporządzeniem Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z dnia 6. Marca b. r. przepisane zostało nrządzenie szkoły agronomiczney w Marymoncie pod Warszawą. W szkole téy kształcić się będą dwie klasy rolników, to iest klasa parobków, owczarzów, gorzelników i t. p. i klasa wyższa Ekonomów i Rządców dóbr. Rozporządzenie to znajduje się w 6o Nrze Gazet Warszawskich z r. b.

KORRESPONDENCYE.

ze Lwowa 2. Maja 1822 r.

.... Niemcewicza Zbiór pamiętników o dawnéj Polsce, natychmiast po odebraniu przeczytałem skwapliwie, i znowu go odczytuję z należytą uwagą. Niezmiernie dziękuje W. WP. Dobr. za ten szacowny dar i za nader pochlebne dla mnie życzenie, abym się zatrudnił rozbiorem tego dzieła, które przez ważność swoją zasługuje, aby nie iedno pióro nad iego ocenieniem pracowało. — Nie omieszkam ia udzielić Panu uwag moich, lecz wątpię abym był w stanie dodać co na pochwałę téy wielkiéy pracy i olbrzymiego zamiaru. *Herculeus labor et gloria ejusdem.* Sądząc z pierwszego Tomu, będzie to ciągła nie wypadków opisanych przez różne osoby krajowe i zagraniczne, przez świadków że tak powiem, naocznych i zaocznych, przez widzów będących na różnych stanowiskach. Tak właśnie należy badać dzieie narodów, zwłaszcza swego kraju.

W zbiorach podobnych powszechnie zachowuje się pisownia czasu, w którym iaka rzecz była

pisana. Lecz z żalem postrzegiem w tém piékném wydaniu wiele omyłek drukarskich, które należało wytknąć na osobnéy kartce.

Zadziwiłem się znalazzsy na str. 247 część trzeciego i czwartego wiersza od dołu przemianą i nawet wyrzniętą po słowie *Moschos.* — *Nitimur in vetitum semper cupimusque negata.* Jleż się to przeplaca utworów wcale nie nieznaczących, i któreby zostawione były bez uwagi, bez takowego drażnienia ciekawości. Udawana iasność nieprawdy sama znika przed promykiem prawdy.

Opuszczać albo przerabiac *obce myśli* po swoimu, iest to naytrudniejszy sposób starożytnym rzeczoni nadawać kształt nowy, dowolny. Ale żeby lepiéy były zrozumiane starożytne słowa, trzeba obok nich w nawiasach, lub też w przypiskach objaśniać ie nowémi powszechniéy używanemi. — Należałoby także powiedzieć czyli z wehodzących do tego zbioru artykułów był iuż który gdzie pierwéy wydrukowany, aby czytelnik mógł ie łatwiéy porównać i uznać wyższość nowego wydania. W spisie rzeczy w każdym tomie zawartych trzeba by więcéy wyszczególnić treść każdéy, dla łatwiejszego znalezienia. Lecz nayważniészą rzeczą w podobnym zbiorze iest abecadłowy spis rzeczy i osób każdego tomu a po ukończonym dziele rejestr ogólny. Bez téy nici Aryadny trudno chodźć po tym labiryncie. Jest to praca mechaniczna i nie dla samego wydawcy, ale potrzebna. Podobne drobnostki zalecą taki zbiór nawet co do kształtu.

K. /*oscarowski*
/ *prof*

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżej podpisanego dostać można następujących księzek świeżo z druku wyszłych:

Le Renégat, par M. le Vicomte d'Arlencourt. 2 vol. in-8. Paris, 1822. fl. 24.

Poëme lyrique sur la mort de Napoléon; par Pierre Lebrun in-8. Paris, 1822. fl. 4.

Julia Sévéra ou l'an quatre cent quatre-vingt-douze par J. C. L. Simonde de Sismondi. 3 vol. in-12. Paris, 1822. fl. 20.

N. Glücksberg Księgarz i Typograf
Królewskiego Uniwersytetu.